

Fabryka kół „Patria"

Towarzystwo komandytowe

Alfred Weidler i Ska

we Wiedniu, II/7 Handelsquai 92.

Fabryka macierzysta

w SOLINGEN.

PATRIA

Koła do jazdy

o najwyższej dokładności wykończenia.

Wszystkie części własnej fabrykacyi.

Wszystko kute lub ciągnione nic lanego.

Rama nie do zniszczenia.

Lutowania niewidoczne.



Rok V. Dnia 20. stycznia 1899. Nr. 2.

Przedpłata:
z przesyłką pocztową:

rocznie	4 zł.
półrocznie	2 „
kwartalnie	1 „

Dla klubów i towarzystw gimnastycznych i sportowych przy przedpłacie na 10 egzemplarzy:

rocznie,	3 zł. — ct.
półrocznie	1 „ 50 „

Numer pojedyńczy 20 ct.



Pismo fachowe
poświęcone sportowi kołowemu,
Organ urzędowy
Lwowskiego K. C., Krakowskiego K. C., O. K. S. Lwowskiego i innych.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
KAZIMIERZ HEMERLING.

Ogłoszenia:

1 strona	24 zł.
$^1/_2$ „	12 „
$^1/_4$ „	6 „
$^1/_8$ „	3 „

Od wiersza petitem 15 ct.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu stosowny rabat.

Redakcya i Administracya
we Lwowie,
ul. Szopena 7.

W Krakowie: księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Z przesyłką dla Rosyi 4 Ruble, dla Niemiec 8 Marek.

511 wiorst
trzynastoletniego turysty.

(Ciąg dalszy).



Wkrótce też po przebyciu pierwszych wiorst kilku w tempie przyspieszonem, trzeba było zrzucić pychę z serca, zwolnić jazdę i wyrzec się powziętego zamiaru dojechania jednym pędem do Kraśnika.

Na ósmej wiorście szosa prowadzi przez wieś Gościeradów, głośną z toczącego się procesu o unieważnienie testamentu, którym był jej właściciel ś. p. hr. Suchodolski, majętność tę bardzo dużą i ładną zapisał na rzecz Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Dla ugaszenia dotkliwego pragnienia, na prośbę moją, przystanęliśmy tam przed karczmą miejscową, utrzymywaną nie jak zwykle po wsiach, przez żyda arendarza, lecz przez chrześcijanina. Nie wielka jednak wynikła z tego dla nas pociecha, w karczmie bowiem oprócz wódki nic więcej nie mieli a zacna pani karczmarka stanowczo odmówiła wystarania się o mleko we wsi.

Traf zrządził wszakże, że nieuczynność owej pani na dobre nam wyszła. Kiedy bowiem zakołataliśmy do furtki wskazanej nam pobliskiej posesyi, wyróżniającej się dodatnio swym wyglądem zewnętrznym, właściciel takowej, Szanowny pan Biernawski, uśmiechnąwszy się tylko na propozycyę odstąpienia nam mleka, raczył zaprosić nas do siebie i ugościł łaskawie.

Że tego rodzaju mimowolne narzucenie się w dom obcy, zaambarasowało nas ogromnie, domyśleć się nie trudno. Zakłopotanie nasze rozprószyła jednak prędko uprzejmość łaskawego gospodarza, a wtedy warto było widzieć z jakim apetytem wypróżnialiśmy talerz po talerzu wybornego kwaśnego mleka i ile kromek chleba z masłem spożyliśmy przytem.

Minąwszy Gościeradów, szosa urywa się nagle i nie ma jej wcale na przestrzeni wiorst pięciu z wyjątkiem niewielkiego kawałka, jaki w pośrodku tej przerwy znajduje się we wsi Liśnik Wielki.

Powierzchnię gruntu w tamtych stronach stanowi pewien gatunek ziemi, bardzo urodzajnej, zwanej „popielicą“. Ziemia ta posiada szczególniejszą własność, że o ile po deszczu szybko rozmaka, zamieniając się w błoto niezwykle grzęzkie i lepkie, o tyle prędko gdy słońce się ukaże wysycha i twardnieje jak kamień. Droga polna w miejscach gdzie szosy brakuje, po takim właśnie prowadzi gruncie

Jaką w tych warunkach mieliśmy tam przeprawę, wystarczy gdy powiem, że co chwila trzeba było zsiadać z ma-

szyn i albo je prowadzić albo też przenosić z jednej na drugą stronę drogi, żeby korzystać kawałkami chociaż z boczków wydeptanych lub kolejek wyjeżdżonych wozami.

Dla mnie zwłaszcza, tego rodzaju peregrynacya była bardzo uciążliwą a i pamiętną na długo pozostanie, przyszło mi bowiem okupić ją pierwszem i jedynem „wysypaniem się z maszyny, wtedy właśnie, gdy po przebyciu szczęśliwem tak złych i śliskich dróg, jakie mieliśmy w okolicach Szydłowca i Kielc, cieszyłem się już nadzieją, że całą wycieczkę ukończę bez podobnej przygody. Szwanku co prawda nie poniosłem żadnego, minąłbym się jednak z prawdą, gdybym powiedział, że ambicya sportowa, podrażniona owym wypadkiem, nie sprawiła mi również żadnej przykrości.

Przed wsią Olbięcinem, szosę napotyka się znowu, skąd już bez przerwy dochodzi do Lublina, a raczej do szosy warszawsko-lubelskiej, z którą łączy się w pobliżu tego miasta.

Olbięcin położony jest w niewielkiej dolinie u podnóża sporej góry, na którą szosa wspina się wężykowato, bardzo przykrym wiorstę długości mającym spadkiem.

Pomimo upomnień ojczulka p. W. i na tę górę także, podobnie jak na „Pogorzałę“ pod Bzinem, podjechał z wysiłkiem, ja zaś z tatusiem nie próbowaliśmy nawet dokazać tej sztuki. Zsiadłem z maszyny zaraz na pierwszym skręcie a i ojczulek wyprzedziwszy mnie nieco wkrótce to samo uczynił, w skutek bowiem forsownego deptania zepsuł mu się pedał u maszyny ten sam, który pod Staszowem uszkodzony został.

Wszelkie wysiłki zaradzenia na miejscu tej nowej biedzie, okazały się daremne i pojechał dalej, posiłkując się tylko ośką, pozostałą przy korbie suportowej.

Z góry olbięcińskiej w stronę pobliskiego o siedm wiorst odległego Kraśnika, niema na szosie wcale gwałtowniejszego spadku. Przestrzeń całą jedzie się ciągle po płaskowzgórzu, falisto lecz łagodnie obniżającem się stopniowo, z którego roztaczają się dokoła coraz piękniejsze widoki na bliższe i dalsze okolice, bogate w duże bujne lasy, jakie rzadko spotkać można w innych stronach kraju. Na płaskowzgórzu tem, mijając jedną z wiosek, położonych obok szosy, zwrócił naszą uwagę wiatrak młynarski, osobliwszego kształtu i szczególniejszej konstrukcyi, miał bowiem skrzydła obrotowe urządzone nie z boku, lecz na szczycie dachu, wirujące poziomo a nie pionowo jak zwykle. Nieco dalej, jakby na potwierdzenie przesądu rozpowszechnionego o liczbie 13 — był to właśnie trzynasty dzień naszej podróży, — gdy odkrył się

Wyścig dystansowy.

2 NOWELA.

napisał Esmar.

(Ciąg dalszy.)

— Moi panowie, rzekł wujaszek, Ocięcka napewno więcej wygra niż ktokolwiek z was. Przecież to widoczne, że jedzie dla sensacyi. Mówiła mi sama, że robi reklamę dla firmy „Hermes“, za co dostaje maszynę. Gdyby zaś przejechała cały dystans w normę, otrzyma od zjednoczonych towarzystw żeton złoty, od firmy zaś zegarek.

— A jeżeli zdobędzie nagrodę? zapytał Orlicki.

— To ją, rzecz prosta, otrzyma, a firma od siebie doda coś brzęczącego do zegarka. Już tam Ocięcka nie pozwoli się skrzywdzić, bądźcie pewni!

— Ja panów pożegnam, odezwał się wstając z miejsca Laskowski. Już wpół do ósmej dodał spoglądając na zegarek. Muszę się spieszyć, gdyż mam bilet do Tiwoli na premierę: praprawnuk Jojny Firułkesa.

— A my z Rentukiem, rzekł Trznadelski mamy się spotkać o 8. ze Szwarcem u Nalewskiego na piwie, ale, że teraz u Szwarca ruch olbrzymi, więc prawdopodobnie przyjdzie wiele później. Możebyśmy poszli w Aleje zapytał Rentuka, a stamtąd pojedziemy tramwayem na Warszawskie przedmieście do Nalewskiego.

— Wszystko mi jedno odparł Rentuk. Możemy pójść. W Alejach zastaniemy napewno doktora Antosiewicza, a po-

już przed oczyma naszemi, wspaniały widok na uroczą dolinę, w której nad rzeką Stróżą u podnóża pasma pagórków, malowniczo rysujących się na horyzoncie, leży miasto Kraśnik, spotkała nas jeszcze jedna przygoda niemiła. Z gorąca i południowego upału, czy też z bólu głowy i pragnienia dokuczliwego, poczułem się nagle tak osłabionym, że ojczulek kochany zaniepokoił się o mnie poważnie. Musiałem zejść z maszyny, wypocząć w cieniu drzewa rosnącego przy szosie i przejść piechotą spory kawałek drogi, zanim zdołałem dojechać do miasta. Dzięki Bogu, niedyspozycya moja, przeszła jednakże prędzej i szczęśliwiej aniżeli zdawaćby się mogło. Kilka szklanek gorącej herbaty z arakiem, wypitych prawie duszkiem orzeźwiły mnie zaraz. A gdy po dłuższym wypoczynku wyjechaliśmy z miasta i za namową ojczulka przespałem się w lesie na murawie, zbudziłem się ze snu zdrów już zupełnie.

(C. d. n.)



Ból głowy i osłabienie wzroku wskutek jazdy na kole.

Napisał dr. Smidrkal prezes klubu cyklistów w Rudnicy.

(Przełożył z czeskiego Epee.)



Zbyt często słychać narzekania i skargi na koło, jakoby ono było skrzynką Pandory, z której się sypią wszelkie choroby i nieszczęścia na tych, którzy go używają. Doszło nawet do tego, iż jakiś „bezstronny krytyk" w pewnym ilustrowanym tygodniku czeskim*) pozwala sobie twierdzić, jakoby jazda na kole sprowadzała „spłaszczenie mózgu". Nie chcę się bynajmniej trudzić zbijaniem wszelkich tych próżnych i przesadnych zarzutów; w naszem czeskiem życiu, zdanie fachowca przygłuszonem bywa częstokroć krzyczącymi frazesami tych, którzy nie mając fachowych wiadomości chcą mimo tego zapatrywania swoje wszystkim narzucić i nie mające swego zdania społeczeństwo za swem zapatrywaniem pociągnąć.

Przeklęte koło! Anathema sit! Gdyby nie to koło — jakżeby było rajsko zdro-

*) Zlata Praha.

---

nieważ on się stołuje u Nalewskiego, przeto dotrzyma nam towarzystwa do końca wieczora.

— No, to nie traćmy czasu! Garson, płacić!

Wszyscy sięgnęli do sakiewek. Jadźwiński rzucił szybko chłopcu należność i zbliżył się do Rentuka.

— Mój Polku, przemówił, gdy zobaczysz się ze Szwarcem, pomów z nim i poprzyj moją prośbę. Chciałbym, aby Szwarc postawił za Igłowem pod Przepaloną, wyłącznie dla mnie maszynę z 60-calową przekładnią i dał zlecenie, by leaderzy jego jeźdźca, w razie uszkodzenia mojej maszyny podstawili mi zapasową. Zdaje mi się, że nie wymagam nadzwyczajnych rzeczy, temwięcej, że moja maszyna pochodzi z jego składu. Wreszcie część wynikłych stąd kosztów, jak transport maszyny biorę na siebie.

— Sądzę, że Szwarc bezwątpienia na propozycyę przystanie. Ale powiedz mi, mój drogi, na co ci to wszystko? Na chwilę chyba nie przypuszczasz, że pobijesz niemców. Każdy z naszych zawodowców na 50. wiorście będzie Cię mieć o 15 minut za sobą, a cóż dopiero tamci, którzy stawali do wszechświatowych rekordów. A przyznam ci się, że niepojechałbym 503 wiorst dla marniutkiego żetoniku za normę. Nawet, wybacz, że ci to mówię, dziwi mnie mocno twoje postanowienie. Ani stanowisko twoje, ani nawet twój wiek nie licują z podobną eskapadą. Przytem nie jesteś wcale przygotowanym do wyścigu. Za ciężki jesteś! — Na seryo mówię ci, łatwo możesz narazić się na śmieszność!

— Oh! przesadzasz mój kochany, mówiąc o śmieszności. Wszyscy przecież wiedzą, że jestem sobie zwyczajnym turystą-pędzlarzem, a nie specyalistą od wyścigów. Nikt więc w tym wypadku nie oczekuje odemnie wielkości. Z chwilą

wo na tym świecie — bez chorób, które w ślad jego idą. Szczególne! Wszak wiadomo, że uczęszczanie do szkoły i siedzenie w niej sprowadza skrzywienia stosu pacierzowego, krótkość wzroku nerwowość dzieci, nieprawidłowości w krążeniu krwi, ospałość w funkcyach przewodów pokarmowych z następnem nieprawidłowem odżywianiem całego organizmu i ogólną niedokrewnością, sprowadza dalej trwały ból głowy, ułatwia rozszerzanie się chorób zaraźliwych i t. d.. A przecież nie znajdzie się na całym szerokim świecie rozumny człowiek, któryby się sprzeciwiał uczęszczaniu dzieci do szkół, jakkolwiek nadmienione choroby są tak ciężkiego gatunku i o następstwach tak daleko sięgających, że wymagają troskliwej opieki i starań sumiennych lekarzy. Przeciwnie — jeżeli szkoła sprowadza tyle chorób, to szuka się na nie skutecznych środków i urządzeń, któreby wymienionym zjawiskom chorobowym mogły zapobiedz. Dlaczegożby nie można zastosować podobnej analogii przy kole? Prawda to i nie da się zaprzeczyć, że nadmierna jazda na kole jest wręcz szkodliwą Ależ przekroczenie miary we wszystkiem szkodzi. Mierne jedzenie i picie wychodzi organizmowi na zdrowie, — nadmierne sprowadza niedyspozycye i choroby; mierna gimnastyka tęży ciało, ale przetężająca osłabia je. Wszystko tedy musi być w miarę.

Przetężająca jazda na kole została też już niejednokrotnie potępioną. Nie możemy j dnak potępić równocześnie jazdy roztropnej i miernej, abyśmy, — jak mówi przysłowie — wylewając wanienkę, nie wylali także dziecka. Skoro więc i taka mierna jazda spowodować może kiedyś jakieś złe skutki dla zdrowia, tedy należy nam zbadać w czem one leżą i obmyśleć i zastosować środki ochronne, profilaktyczne, któreby mogły temu zapobiedz. Będzie to przedewszystkiem rzeczą lekarzy, którzy skutków cyklizmu nie spuszczają z oczu. I znów mógłby ktoś złośliwy powiedzieć, iż czynią to dla tego, by przez przybytek nowych chorób z jazdy na kole przysporzyć sobie klienteli. Jednak „honny soit qui mal y pense“; polecają oni jazdę na kole jedynie dla tego, iż znaleźli w niej wyborny środek na liczne choroby i że wielu chorych przekłada przyjemną jazdę na kole nad zażywanie niesmacznych lekarstw. Nie mam wcale pretensyi, aby ów odkrywca „spłaszczonego mózgu“ w słowa moje wierzył, — nie mam tej powagi i takiego znaczenia, by moje twierdzenia zyskały od razu wiarę. Lecz będziemy może mogli w zupełności iurare in verba takich magistrorum, jak Richardson, Fürbringer, Villaret, Henri, Petit, Hallopeau, Huchard Ferraud i t. p, którzy wszyscy o miernej jeździe na kole bez wyjątku przy-

---

gdy poczuję znużenie, wycofam się z wyścigu i powrócę do N ska koleją,

Więc w jakim celu jedziesz?

— Dla wrażeń! Nie miej mnie jednak za niedołęgę. Przypuszczam, że przynajmniej w pierwszej połowie wyścigu dotrzymam placu wszystkim. Jeździłem dużo i znam swoje siły, bądź więc pewien, że naszej gwardyi turystowskiej wstydu nie zrobię.

— Ha, czyń jak chcesz! Szwarc niezawodnie da ci pomoc, prócz tego ja z Trznadlem staniemy na tandemie koło Skojca, by cię kawałek poprowadzić. Sądzę, że Antosiewicz z Robmanem, również to samo zrobią dla ciebie Chcesz? pomówię o tem z doktorem.

— Będę ci nieskończenie wdzięczny!

Tu poczęli się wszyscy żegnać. Rentuk z Trznadelskim podążyli w Aleje, pozostali zaś skierowali się do maszyn.

— Dokąd jedziesz? zapytał Jurek Felińskiego, gdy stanęli na ulicy.

— Do domu. Idę dzisiaj z matką na koncert symfoniczny, jeżeli masz wolny wieczór Jurku, to się przebierz i przyjdź do nas, pójdziemy razem.

— Dobrze, postaram się! Wszakże napewno nie licz na mnie.

— Do widzenia!

— Do!

— Ścisnęli się za ręce.

— Dziękuję ci za towarzystwo do Gruszowej, dorzucił Feliński, stawiając nogę na pedał.

Ruszyli Staroświecką ulicą, jadąc czas jakiś w jednym kierunku, poczem Jadźwiński skręcił w prawo chcąc się, mimo gorszej drogi, zaułkami przedostać

chylne swoje wypowiedzieli zdanie: „Każdy zdrowy człowiek, ćwicząc się stopniowo i powoli może się poświęcić jeździe na kole i może przytem bez obawy jakichś szkodliwych następstw jeździć z zwyczajną chyżością 15 km. na godzinę a 50 km. dziennie; w takich warunkach, jeżeli się przy tem przestrzega, by pozycya jeźdźca była wyprostowaną, nie przyspiesza się tętno serca nigdy ponad 100 uderzeń a liczba oddechów w minucie na 25. Taka jazda jest zupełnie nieszkodliwą, owszem bardzo korzystną n. p. dla dzieci mających skłonność do suchot, dla osób cierpiących na wycieńczenie, a nawet często dla osób tuberkulicznych, jak nie mniej po przebytem zapaleniu opłucnej jako środek zapobiegający przyrośnięciu błony, dalej dla osób niedokrewnych, neurasteników, reumatyków, dla osób otyłych, z osłabionem i przetłuszczonem sercem dalej przy zatwardzeniach i różnych innych chorobach, nie licząc błogich skutków jazdy dla dam i w ich chorobach, jakoteż dla panienek w czasie puberty." Są to w ogóle lekarze światowej sławy i nie dawaliby pewnie swojej firmy na polecanie czegoś, coby choć trochę było szkodliwem lub coby aż „spłaszczenie mózgu" sprowadzało. Owszem na różne wady centralnego systemu nerwowego, na neurostenię i nerwozę w ogóle — wymieniają oni jako pierwszorzędny środek leczniczy. A zatem sapienti sat!

(C. d. n.)



Jak sobie radzić w potrzebie?



Pewien stary turysta podaje kilka praktycznych rad które w potrzebie przydać się mogą.

1 Hamulec Skoro hamulca przy kole niema, lub źle funkcyonuje, a spotkało się nagle na spadek, na którym zatrzymanie koła byłoby już niemożliwem, wówczas należy włożyć koniec nogi między przednie widła, a pneumatyk i w ten sposób da się koło zaraz zahamować.

---

do klubu. Przez Staroświecką bowiem, trzeba było jechać wolno z powodu ciżby pojazdów i ogromnego ruchu pieszego o tej porze.

Ponieważ Jerzy Jadźwiński będzie niejako bohaterem niniejszej nowelki, zechcesz może łaskawy czytelniku, przyjrzeć mu się bliżej.

Miał lat 32, ciemne blond włosy, ciemniejsze trochę brwi, duże wąsy i niebieskie oczy, o stalowym przebłysku w chwilach podniecenia. Rysy miał regularne. Wysokie czoło świadczyło o głębszej myśli, a silna osada nosa i tępy podbródek o mocy charakteru i energii. Wzrost miał słuszny i zgrabną postawę o elastycznych ruchach, znamionujących wyrobioną muskulaturę.

Zalety umysłowe, przyjemna powierzchowność i ujmujące się obejście jednały mu bardzo wielu życzliwych, a przy tem wszystkiem, wcale nie dyletancka gra na skrzypcach, sprawiła, iż był pożądanym zawsze w towarzystwie gościem.

Zajmował znaczną posadę w kontroli kolei krajowych, i będąc nader pilnym urzędnikiem, rokował wiele nadziei na przyszłość.

W chwili niniejszego opowiadania był szczęśliwym narzeczonym panny Magdaleny Praskiej, uroczej brunetki, która pomijając innych a licznych pretendentów do jej rączki. oddawała takową Jurkowi.

(C. d. n.).



2. Kierownica. W razie zupełnego odłamania się kierownicy można użyć klamry ciesielskiej przyśrubowując ją silnie do trzona kierownicy. Zyskawszy w ten sposób jedno ramię kierownicy, można do klamry drugie ramię z kawałka drzewa przytwierdzić.

3. Błotniki. W razie gdy jeźdźca deszcz spotka, a nie chce zupełnie błotem obryzgany przybyć na miejsce przeznaczenia, można zrobić błotniki z kilku gałęzi które się jako ogon do siodełka przytwierdza. Tak samo należy uwiązać kilka gałęzi do piersi ramy. Należy wówczas naturalnie wsiadać z pedału, lub ze stopnia wsiadem odwrotnym t. zw. monachijskim.

4. Latarka. Zdarza się, że ktoś zapomnie zabrać ze sobą latarkę lub mimo chęci i woli się spóźni, a nie chce się narażać na zatrzymanie przez policyę, niechaj weźmie jakąś flaszkę, spód jej odbije, w szyjkę wetknie świeczkę i ma doskonałą latarkę przygodną. Tak samo użyć można szklanki z uszkiem, a wówczas robi się podstawę na świeczkę z ziemniaka! lub czegoś podobnego i wstawia na dnie. Latarkę taką należy trzymać w ręku lub przytwierdzić do koła. Gdyby nie było flaszki ani szklanki pod ręką, wystarczy papierowa tubka ze świecą.

5. Płaszcz na deszcz. W potrzebie doskonałą robią służbę jakieś 2 większe reklamowe plakaty, które się z jednej strony ze sobą związuje zostawiając otwór na głowę. Na ramiona i kolana można również założyć papierowe manszety.



Stanley Show.

—



Obie wielkie londyńskie wystawy kolarskie, otwarte zostały równocześnie dnia 18. listopada 1899 i przedstawiały wspaniały widok; wszystko co uradować może serce cyklisty, fabrykanta i kupca było tam do widzenia, hala rolnicza na Islington, w której się ta wystawa odbyła, wrzała niezwykłym ruchem. Co się tyczy wybitniejszych nowości, to sezon ubiegły ich nie przyniósł, spotyka się jednak mimo to wiele nowości drobniejszych i wielki w tym kierunku postęp.

W krótkiem naszem sprawozdaniu trudnoby dać dokładny obraz tej ogromnej ilości wystawionych przedmiotów; będziemy się tedy starali zaznajomić czytelników li z ważniejszymi i ciekawszymi przedmiotami wystawowymi.

Wspomnieć tu należy, iż na wystawie Stanleyowskiej dopuszczoną była do konkurencyi także zagranica, podczas gdy na wystawie narodowej oglądać można było tylko angielskie fabrykaty.

Enfield Cycle Co., wystawia jako ostatnią nowość urządzenie znoszące drgania maszyny, a polegające na gumowych resorach lub poduszkach, na których się cała rama opiera. Wszystkie ich koła zaopatrzone są w półcalowe łańcuchy rolkowe; sztabka trzymająca siodło ma podziałki wycięte, według których łatwo siodło sobie ustawić.

Nimrod Cycle & Components Co, wystawiła 28 maszyn emaliowanych w wszelkich kolorach, co zwłaszcza u płci pięknej wielkie znalazło uznanie. Znachodzimy tu też zastosowanie starej myśli, w bardzo praktyczny sposób, mianowicie grzbiet ramy do odejmowania, tak, że koło może być użyte tak przez damę jak i mężczyznę. Piękną nowość firmy Engineer Cycle Works stanowi hamulec aluminiowy ze stópką gumową i kulowemi łożyskami w zawiasach, jakoteż regulowanie łańcucha za pomocą ekscentrycznej osi.

Single Tube Tyre Co., wystawiła ulepszone jednorurowe pneumatyki Goodrich i Hartford, co do których daje zupełną gwarancyę.

Rudge-Whitworth Co, której stanowisko zajmowało 400 stóp kwadr. wystawiła 20 rodzai kół. Do uwagi godnych nowości należą: nowy hamulec, pudło na łańcuch i koła łańcuchowe, skonstruowane na $^5/_8$ calowe rolkowe łańcuchy, a wyroby te odznaczają się nadzwyczajną dokładnością wykończenia nawet w najdrobniejszych częściach.

Stanowisko firmy Brown Bros., obejmuje cały kolosalny szereg wszelkich możliwych artykułów kolarskich — w ogóle wszystko, czego może potrzebować fabrykant, kupiec lub cyklista, a wspaniale też się prezentuje stanowisko fabryki kół „Ariel“.

Liczne nowości widzimy u kół fabryki Crescent Bycle Co.: wszystkie łączenia rur ramy są niewidoczne — bez zgrubień, przyrządy do ustawienia kierownicy i siodełka znajdują się wewnątrz, prawa korba i oś kute z jednego kawałka, lewa zaś korba — do odejmowania — przytwierdzaną jest za pomocą sprężyny i mutry z lewym gwintem, przyczem zmiana przenośni bardzo jest łatwą, głowa wideł przednich nadzwyczaj silna. Jest to typowe amerykańskie koło.

Fabryka „Humber i Ska“ ta pierwszorzędna na świecie marka, ma już dziś wielu konkurentów, mimo to jednak każdy z ciekawością staje koło jej stanowiska. Nowości nie wiele — sprężynowa kierownica, patentowane łączenia rur bez lutowania, przenośnia „Juhel“, przesuwalne korby. Zresztą w ogóle znane, staranne wykończenie wszystkich kół.

Lozier Co. z swemi Clevelandami przynosi również pewne nowości, jak kierownica do przestawiania za pomocą zwykłej śruby, płaskie mufy, a grubsze rury, nowa głowa wideł przednich i t. d.

W dziale kół do rozkładania, dobrym odznacza się pomysłem urządzenie „Tripatite“ fabryki Brian's Works, polegające na tem, iż przez zwolnienie ręką klamry umieszczonej na trzonie kierownicy, uwalnia się kierownicę, a zarazem wyjmuje przednie widła z trzonem i kołem. W ten sposób rozebrane jest koło w ciągu kilku sekund na trzy części, które łatwo ze sobą związać i czy to w podróży czy w domu, łatwo przewozić, przenosić i przechować.

Trentsch Tiebeless Tyre Company, Limited, wystawili nowy pneumatyk, który budzi ogólne zainteresowanie się. Konstrukcya tego pneumatyka bez kiszki, jest zbliżoną do konstrukcyi pneumatyka „Fleuss*), z tą różnicą, że w Fleussie gumowy język zamyka drugą krawędź pneumatyka, tu zaś schodzą się obie krawędzie dwoma ku środkowi skierowanymi języczkami, które się smaruje gliceryną i które pneumatyk po napompowaniu szczelnie zamykają. Pneumatyk ten nie ma też wentyla, tylko pompka kończy się płaskim dzióbem, który się pomiędzy owe języczki przez zrobiony na ten cel w dzwonie otwór wkłada, tak jednak by poza języczki nie wychodził — i pompuje się w zwyczajny sposób. — Zbliżone też urządzenie widzimy w pneumatykach Picadilly Tyre Co. w Londynie, u których krawędzie płaszcza, kwadratowego kształtu, wciskają się do stosownego dzwona a mając na stykających się płaszczyznach miększą gumę, zamykają pneumatyk tak silnie, iż kiszka staje się zbędną.

*) Zob. „Koło“ Nr. 17. str. 199 z r. 1897.



Przechowanie koła na zimę.



W kwestyi tej pisalismy już w rocznikach poprzednich, — ze względu jednak na kilka zapytań od naszych czytelników, pospieszamy z odnośnemi informacyami.

Chcąc złożyć koło na leże zimowe, należy je przedewszystkiem należycie oczyścić i łożyska zapuścić waseliną. Części metalowe koła nie wymagałyby żadnych specyalnych schowków, lecz gumy wymagają pewnych ostrożności. Guma nie powinna w ogóle być na czemś opartą, gdyż owe przez dłuższy czas ogniatane miejsca twardnieją i kruszeją, należy tedy koło umieścić na takim stojaku, by gumy ani podłogi ani metalów nie dotykały. Jeżeli koła zostały na zimę z ramy wyjęte, należy je tak zawiesić, by ściany nie dotykały.

Temperatura wskazana jest chłodniejsza, aniżeli zanadto gorąca. Pod chłodniejszą rozumiemy 4—10° R., gdyż znów mróz również jest dla gumy szkodliwy. Silne światło wpływa też na gumę niekorzystnie.

Najodpowiedniejszym byłby tedy schowkiem jakiś chłodny przedpokój, komórka i t. p.

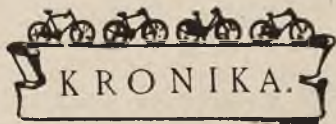
Guma w ogóle najlepiej się konserwuje przez ciągłe jej używanie; kto tedy używa koła także podczas zimy, ten gu-

my w ten sposób najlepiej konserwuje. Powróciwszy jednak z zimowej wycieczki nie należy nigdy koła wprowadzać z zimnego powietrza wprost do ciepłego pokoju, gdyż wówczas para się na niem gwałtownie osadza i narazić może odkryte części na rdzewienie.

Wszelkie smarowania gum lub napuszczania jakichś preparatów, nie okazały się (jak dotąd) praktycznemi. Jeżeli koło nie jest w użyciu, należy gumy od czasu do czasu trochę napompować, przyczem dobrze jest rękami je wymiętosić.

H.





— Szanownych naszych prenumeratorów upraszamy o werbowanie jak największej liczby nowych prenumeratorow. Zbiorowe prenumeraty znacznie zniżone.

— Przypominamy wszystkim P. T. Kolegom sportowym wieczór z tańcami „Akademickiego Klubu Cyklistów", który już za trzy dni, bo 18. bm. (środa) odbędzie się w kasynie miejskiem. Bilety nabywać można w lokalu Klubu przy ul. Małeckiego l. 6., a w dniu wieczoru w kasynie miejskiem i przy kasie. Początek o godż. 9. wieczór

— Dobry pomysł (i to krajowy). P. Wondraczek kelega nasz sportowy w Przemyślu, utrzymujący skład nafty i rowerów, długo rozmyślał, jakby to lud wiejski przekonać, że ta droższa cokolwiek nafta z jego składu znacznie jest lepszą i wydatniejszą od lichych fabrykatów kupowanych w kramach żydowskich. I wpadł na pomysł użycia roweru na pośrednika reklamy.

Cały jego personal sklepowy jeździ wyśmienicie na kole, a kół używanych posiada p. W. około 20 sztuk, gdyż utrzymuje szkołę jazdy — mówiąc nawiasem bardzo ożywioną.

Otóż codziennie niemal pod wieczór wybierało się dwu członków personalu sklepowego na rowerach — z torbą wypakowaną knotami, szczotkami do czyszczenia szkiełek i około 1. litrą nafty do pobliskich wsi. Przybywszy na miejsce wstępują do pierwszej lepszej chaty pod pretekstem napicia się wody lub mleka, a tymczasom kierują rozmowę na naftę, krytykują palącą się i proponują, by stara naftę z lampy wylać, a oni dadzą takiej, która się „nie chyta", nie śmierdzi, nie kopci i oszczędnie się świeci. W toku rozmowy jest już lampa zdjęta ze ściany, palnik odśrubowany, nafta na dwór wylana, nowy knot założony, szkiełko oczyszczone i lampa nową naftą nalana. — Teraz po zapaleniu takiej lampy następuje efekt, — baba otwiera gębę, zwołuje sąsiadki i kiedy zgromadzeni obserwują tę osobliwość na wsi, objaśnia się gdzie takiej nafty można dostać i po jakiej cenie.

W ten sposób pozyskał p. W. wśród ludności wiejskiej bardzo już licznych odbiorców, którzy przyszedłszy do handlu żądają takiej nafty, jaką im panowie na kółeczkach przywieźli, bo innej nie chcą.

— Bardzo piękny noworoczny podarek rozesłało swym odbiorcom austr.-ameryk. Towarzystwo akcyjne dla fabrykacyi gumy we Wiedniu, XIII. Breitensee. Stanowi go bardzo elegancki notatnik, oprawny w najprzedniejszą skórę, z dwiema książeczkami do wkładania i stosownym ołówkiem.

— Z Tryestu donoszą, iż wielka propagatorka sportu kołowego Arcyksiężna wdowa Stefania dosiadła znów stalowego rumaka. Wraz z córką Elżbietą zamieszkała na zimę w pałacu Miramare i stamtąd robią obie damy z swym orszakiem codzienne wycieczki na kole w kierunku Tryestu.

— Magistrat miasta Lublany chciał nałożyć na cyklistów taksę 5 złr. rocznie, lecz rada gminna sprzeciwiła się temu. W Lublanie istnieje jeszcze przymus numerowy, tak samo jest jeszcze w Wiener Neustadt, w Lincu i Bernie — zresztą numera we wszystkich innych większych miastach w obrębie Austryi zostały zniesione.

— W Atzgesdorfie koło Wiednia stworzyła fabryka kół i motorów „Beeston" z Coventry filię. Filia ta otrzymała nazwę Gorton, Hill & Co.

— Wiedeński fizykat miejski rozpatrywał sprawę jazdy na kole dzieci szkolnych. Podniósłszy korzystne skutki jazdy na kole pod względem fizycznym, jakoteż pod względem rozwoju woli, przytomności umysłu i t. d uważa jazdę na kole dzieci szkolnych jako bardzo pożyteczną, jednak pod warunkiem by ta jazda była rozumną. Zgubne skutki jazdy na serce przy przetężeniu się, nacisk siodła, pochylone trzymanie się, jakoteż zbytnie zainteresowanie się dzieci kołem — ze szkodą dla nauki — doprowadzają jednak do zdania, że „jazda na kole dzieci nie jest tak bezwzględnie dla młodzieży bez niebezpieczeństwa", że jednak jeśli nie jest przesadną

i skoro się usunie złe strony lub przywyknienia, naówczas nie ma obaw niebezpieczeństwa. Słabowitym lub chorym na serce dzieciom należy jednak jazdy na kole bezwarunkowo zabronić.

— W londyńskim teatrze w Akwaryum produkuje się obecnie australski sztukmistrz na kole Minting. Do nadzwyczajnych jego sztuczek należy wyjechanie na ślimakowato wynoszącą się około 105 stóp wysoką piramidę, z której potem z nadzwyczajną szybkością zjeżdża. Pas, po którym jedzie, jest zaledwie na stopę szeroki.

— Krwawy dom. W pobliżu Paryża znajduje się dom, który z powodu licznych nieszczęśliwych wypadków jakie się przy nim zdarzyły powyższą otrzymał nazwę. Stoi on na drodze z Bellevue do Bruyeres w miejscu, gdzie droga bardzo stromo spada, a następnie ostro się skręca. Wprawdzie tamtejszy Touringclub postawił tam co pięć kroków ostrzegające tablice, mimo tego jednak cykliści nie biorą sobie tego zbytnio do serca, a zjeżdżając z góry w szybkiem tempie nie mogą pokonać skrętu i padają wprost na ów dom, który mówiąc nawiasem na czerwono jest pomalowany. Statystyka notuje liczne wypadki zabicia się cyklisty na tem miejscu.

— Cycle Components Manufacturing Company w Birmingham urządziła w całej Anglii, Szkocyi i Irlandyi około 1000 stacyi do pompowania pneumatyków. Nadto wydaje książeczki z wykazem stacyi, które za bardzo mierną opłatą przyjmują także koła w przechowanie.

— We Francyi zapowiedziane są już: czterodniowy wyścig w Roubaix na 7. maja; wyścig dystansowy z Paryża do Roubaix na 2. kwietnia; wyścig 72 godzinny na torze Parku książęcego w Paryżu na 18., 20. i 21. maja; grand prix na 18. i 25. czerwca.

— Touringclub de France miał w r. 1898 dochodu 597,870 fr, 433,350 fr. rozchodu — czysta pozostałość kasowa wynosi przeto 164,520 fr.

— Moskwa 25. grudnia: W wyścigu głównym w biegu rozstrzygającym zwycięża 1. Burillon, 2. Singrossi, 3. Dei.

W ogóle z 21. spółzawodników w wyścigach po dwóch uznani zostali przez sędziów jako najlepsi: 1. Singrossi, 2. Bourillon, 3. Waszkiewicz, 4. Dei.

W wyścigu 50-wiorstowym zwyciężył Dokuczajew.

— Prezydent Touringclubu francuskiego p. Ballif zamianowany został członkiem legii honorowej. Członkowie T. C. urządzili mu z tego powodu 28 grudnia wielką owacyę w której wzięło udział przeszło 300 osób.

— Koło do jazdy nabiera coraz większego znaczenia dla ruchu pocztowego. Tak np. we Wrocławiu można widzieć rano o godzinie 6. m. 30 poważny oddział służby pocztowej, zdążający do rannego pociągu berlińskiego, który przychodzi o godz. 6. m. 45. Pakiety pocztowe dla wszystkich dzielnic wrocławskich i dla okolicy, przychodzą tam już posortowane, zostają tedy zaraz wydawane przybyłej służbie, ta zaś w tej chwili odwozi je na tricyklach do swoich dzielnic.

— W Monachium zorganizował się „klub cyklistów monachijskich dziennikarzy i literatów“ majacy na celu pielęgnowanie sportu, urządzanie rozmaitych przedsięwzięć sportowych i omawianie w piśmie i słowie rozlicznych kwestyi dotyczących cyklistyki.

— W Berlinie często obecnie spotkać można handlarzy ryb z stosownemi naczyniami na ich trzymanie — na tricyklach.

— Willy Arend znany wyścigowiec otworzył w Berlinie handel cygar.

— Włoski związek kolarski urządza w r. 1899 czterodniową wycieczkę z Turynu do Paryża. Plan już ułożony: 1. dzień z Turynu do Chambery 218 km., 2. dzień do Chuny 180 km., 3. dzień do Auxerre 213 km., 4. dzień do Paryża 161 km. Każdy z uczestników płaci na koszta tej wycieczki 200 lirów, — udział może brać każdy.

— Egipski Touring-Club założony został obecnie w Aleksandryi!

— W Antwerpii odbędzie się od 1.—12. lutego międzynarodowa wystawa sportowa.

— Match między Chasem a Handsem na 100 mil ang. (160·9 km.) na drodze odbył się 8 bm. Zwyciężył Chase.

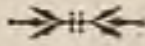
— Amerykańskie mistrzowstwo na krótką przestrzeń zdobył Tom Butler 189 punktami, Bald 155 punktami, a Taylor 153 punktami. Opinia przyznaje jednak zwycięstwo Taylorowi, który jako „czarny“ był stronniczo [illegible]owany.

— Buffalo liczy około 80,000 cyklistów, którzy przeważnie używają koła do celów praktycznych.

— Match godzinny między Elkesem a Ed. Taylorem w Madison Square zakończył się zwycięstwem Elkesa. Zrobił wprawdzie tylko 44·473 km. (podczas gdy rekord jego światowy wynosi 55 831 km.) ale zawsze 2 km. więcej od Taylora, który w nieszczególnej był formie.

— Mc. Ilrath wraz z małżonką ukończyli właśnie swoją podróż naokoło świata wynoszącą 27,216 km. Wyjechali w kwietniu 1895 z Chicago — powrócili w grudniu 1898, a wydali około 30,000 zł.

Od Redakcyi.

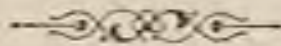


Z dzisiejszym numerem „KOŁO" wychodzić będzie 5. i 20. każdego miesiąca, dlatego też zwracamy uwagę Szanownych naszych korespondentów, że zamknięcie numeru następuje 1. i 15. każdego miesiąca, upraszamy więc o przesyłanie korespondencyi przed tym terminem



Odpowiedzi Redakcyi.

KS. i BS. — Odpowiedź w osobnym artykule.



Każdy cyklista powinien prenumerować „Koło".

Ceny prenumerat klubowych zbiorowych znacznie zniżone. Informacye w Administracyi.

Humorystyka.

Ziemska szczęśliwość.

Patrzała nań głębokim swym i wiele mówiącym wzrokiem i zapytała: „Na czem mogłaby ziemska szczęśliwość — jeżeli w ogóle można o niej mówić — polegać?" Po chwili poważnego namysłu odpowiedział on: „W posiadaniu rowerıı, któryby wiecznie trwał i nie wymagał nigdy naprawek." — I dziewczę westchnęło.

(N. W. Tgbl.)





Akademicki Klub Cyklistów we Lwowie.



Prezes: Żdzisław Słuszkiewicz, ul. Ochronek l. 6.
Wiceprezes: Włodzim. Stupnicki, ul. Mochnackiego 15.
Sekretarz: Jarosław Kocowski, ul. Czarnieckiego 26.
Skarbnik: Mieczysław Postępski, ul. Chorążczyzny 5.
Kapitanowie: Witold Gnatowski, Leona Sapiehy 12.
Władysław Jarocki, Kurkowa 4. i Stanisław Sumper, Piekarska 10. (Komisya sportowa).
Lokal Klubu przy ul. Małeckiego l. 6. w parterze.
Konsul na Warszawę: p. Konrad Ossowski ul. Ordynacka.

Na posiedzeniach Wydziału dnia 21. grudnia 1898 i dnia 4. stycznia 1899 odbytych, przyjęto następujących członków pp:

Użarskiego Albina	słuch I. r.	politechniki,
Kościckiego Armanda	słuch I. r.	„
Dobrzańskiego Juljana	„ II r.	praw,
Supińskiego Adama	„ II. r.	techniki,
Pełłecha Sylwestra	„ II. r.	„
Semkowicza Adama	„ III. r.	„
Kowalskiego Gabryela	„ II. r.	praw
Hanulę Stanisława	„ II. r.	techniki,
Hubickiego Kazim.	„ III. r.	praw,
Szczepańskiego Zdz.	„ III. r.	medycyny,
Klimowicza Władysł	„ II. r.	techniki,

Skarbnik uprasza wszystkich członków zalegających z wkładkami o łaskawe jak najrychlejsze wyrównanie takowych. Członkowie prenumerujący „Koło" zechcą złożyć na ręce skarbnika prenumeratę za I. półrocze 1899. Kolegów chcących otrzymać permanentki na Stawy panieńskie po zniżonej cenie, uprasza się o zgłoszenie się w Klubie.



Krakowski Klub Cyklistów z r. 1892.



Prezes: Br. Edward Lipowski ul. Karmelicka 44.
Wiceprezes: Włodzimierz Ritterschild, ul. Basztowa 9.
Sekretarz: Dr. Stanisław Wierzbicki ul. Kopernika.
Skarbnik: Michał Markowicz Kasa Oszczędności m. Kraa kowa.



Lwowski Klub Cyklistów.



Prezes: Dr. Jan hr. Drohojowski, ul. św. Marka 10.

Sekretarz: Dr. Jan Rzepecki Bank krajowy.

Skarbnik: Wojciech Lerch Bank Zaliczkowy, ul. Hetmańska

Redaktor wiadomości klubowych: Kazimierz Hemerling, ul. Szopena 7.

Rendez-vous klubowe: Kawiarnia Schneidra, ul. Akademicka

Członkowie miejscowi wpłacać będą należne Towarzystwu wkładki w ratach miesięcznych za jukstami odpowiednio zmienionego kwitaryusza.

Członkowie zamiejscowi uiszczać je będą i nadal jak dotąd w ratach kwartalnych.

Członkowie, którzy pragną prenumerować „Koło", mogą takowe otrzymywać przez rok cały za 1 złr. (resztę należytości za prenumeratę pokrywa Towarzystwo) — Abonament (1 złr.) przyjmuje kursor Towarzystwa.

Skarbnik klubu przypomina się z prośbą o uregulowanie zaległych wkładek.

Dla wygody PT. Panów członków klubu oszczędzenia im zachodu wysyłki pieniędzy, będzie się zgłaszał po wkładki z księgą sznurową kursor klubu, który na żądanie wylegitymuje się stosownem poświadczeniem skarbnika klubu.



Oddział kolarski „Sokoła" w Krakowie.

Prezes: Pospóła Karol, ul. św. Anny 3.
Sekretarz: Ebert Fryderyk, Pałac Spiski.
Kapitan: Białkowski Mieczysław, Magistrat.

Tak dla naszego sportu niezbędna pogoda dopisywała w tym roku do późnej jesieni, nic dziwnego zatem, że uroczyste „zamknięcie sezonu" odbyło się u nas dopiero 10. grudnia.

W ładnie, dyplomami, fotografiami i choiną ubranej górnej sali Sokoła przyjmował w sobotę wieczorem zarząd Oddziału zaproszonych gości i licznie przybyłych członków. Wydział Sokoła reprezentowali dyrektor d. Pawlica, a bratni oddział wioślarski naczelnik d. Rudnicki z kilkunastoma członkami, obecni byli także redaktor „Przeglądu gimnast." d Rowiński i naczelnik Sokoła d. Ruciński.

Przy wspólnej kolacyi przywitał gości dłuższą przemową prezes Oddziału, a równocześnie wniósł toast na rozwój macierzystego pnia, t. j. na „Towarzystwo Sokół", poczem zabrał głos vice-prezes Sokoła d. Rudnicki i w serdecznych słowach wniósł toast na pomyślność Oddziału kolarskiego. Z kolei odbyło się wręczenie nagród tak zwanych „turystycznych" przeznaczonych dla tych członków Oddziału, którzy nie hołdują wyścigom, a natomiast celują jako turyści. Pierwszą nagrodę (złotą) otrzymał d. Ebert Fryderyk za 2161 klm., drugą (srebrną) d. Skaza L., trzecią (srebrną mniejszą) d. Zajdzikowski Kazimierz. W kwestyi tej przemówił kapitan d. Białkowski, zaznaczając, że ogólna apatya panująca pod względem sportowym w naszem mieście, udzieliła się niestety i naszym członkom, to też ilość ujechanych kilometrów przez pojedyńczych członków nie dorównywa ilości kilometrów przebytych w innych latach. Przytem nadmienić trzeba, że kilku członków mających większą sumę kilometrów, wycieczki dokładnie nie wpisywało, przez co utracili prawo do ubiegania się o te nagrody.

Przy dźwiękach orkiestry sokolej pod dzielną batutą d. Urygi zabawiano się do północy wspominając wspólnie na rowerze spędzone dnie i robiąc daleko idące plany na rok przyszły, które oby się ziściły.

Z trudnego zadania gospodarzy wywiązali się znakomicie d.d. Zacharski i Radoń, przez co nie mało przyczynili się do udania wieczornicy.

Fryderyk Ebert
sekretarz.

Prosimy przy zamowieniach powoływać się na nasze pismo.



F. LORD, Kraków.

Floryańska 55

jeneralny zastępca **austryackiej fabryki broni w Steyr** na zachodnią Galicyę poleca rowery z tejże fabryki marki

„Waffenrad"

po cenach fabrycznych, jak również wszelkie części składowe i przybory do rowerów
Warstat reparacyjny pod kierownictwem fachowego mechanika na miejscu
Cenniki na żądanie odwrotną pocztą bezpłatnie.

KAROL DOMICZEK

elektro-mechanik, dostawca c. k. kolei państwowych
Lwów, ul. Sykstuska l. 23.

Wzorowo urządzony specyalny warstat dla naprawy rowerów

pędzony **motorem gazowym**, zaopatrzony w **znakomitą niklowalnię** i **piec do emaliowania** wykonuje szybko i starannie **wszelkie naprawy rowerów, niklowanie, emaliowanie i całkowite odnawianie tychże. Siły robocze znacznie zwiększone!**

Nadto poleca

Znakomite rowery marki „ADLER" oraz własnego wyrobu!

Wszelkie przybory do rowerów utrzymuje tylko w najlepszej jakości!

Jedyna sprzedaż słynnych na cały świat próżnych dzwon Jointless

wyrób

fabryki New Jointless Rim Ltd. w Birmingham

na Austro-Węgry i Szwajcaryę.

W tym roku znów zwycięski na torze i drodze!

Bez konkurencyi pod względem jakości i wykonania.

Płaszcze z silną bardzo elastyczną wkładką, kształt owalny, gładkie lub z rozmaitem zakarbowaniem.

Kiszki absolutnie nieprzepuszczalne z wentylem Dunlop, Hannower lub Lucas.

Pneumatyk „CONTINENTAL" najlepsza marka.

Drukiem Z. Golleba Lwów, Ossolińskich 15. Wydawca i odpow. redaktor Kazimierz Hemerling.